

181

NUMER 23.

KWARTAŁ II.

NUMER 75.

ROK TRZECI



MOTYL

PIĄTEK DNIA 18. CZERWCA 1830. ROKU.

GMACH PODUPADŁY POWIEŚĆ.

Nie raz ten co bajki plecie,
 Trefunkiem i prawdę powie,
 W Mozyrskim mówią Powiecie.
 (Nie wiem, iak się miejsce zowie).
 Leżał Zamek starodawny,
 Nad czystego zdroju spadkiem.
 Niegdyś wielkością swą sławny,
 Okazałości był wzorem.
 Lecz czasem i niedozorem,
 Już zewsząd groził upadkiem.
 Panowie co w nim mieszkali,
 Długo o Zamek nie dbali,
 Choć się część jego zwała.
 Lecz gdy i reszta groziła,
 Że każdemu miłe życie,
 Niechcąc żyć w niepewnym bycie.

Ięli omyśleć o poprawie:
Cóż się w mnóstwie rzadko zdarzy,
Zgodzili się w swój ustawie,
Że chcąc ruiny poprawić,
Należy się mieć mularzy.
Wśród tej gorliwej ochoty,
Gdy przyjdź miało do roboty.
Gdy mur nowy mieli stawić,
I dawne naprawić rysy.
Skłócili się o Abrysy.

Należy wiedzieć że niedawnym czasem,
Gdy się dom walił częściami,
Pan chcąc go wzmocnić nawiasem,
Podparł go kilką drągami.

Ale Zamek murowany,
Źle podpiera drąg drewniany.
Dawni iednak budownicy,
Dzieła swego miłośnicy,
Chcieli by w nowych nie szukając wzorach,
Klecić na dawnych podporach.
Lecz większa drugich połowa,
Szczera w chęciach w radach zdrowa,
Wołała: »Próżna robota,
» Próżna praca i ochota,
» Wszystko będzie pełne wady,
» Gdy wątle będą zasady.
» Że trzeba żeby Panięta,
» Wspomnieli na fundamenta,
» Że gdy te założą trwało,
» Mogą potym stawić śmiało,
» A Gmach stoiąc w czas daleki.
» Zwalczy pioruny i wieki.»

Proźna mowa, bo iedni iéj nie zrozumieli,
Drudzy zrozumieć niechcieli.
Ci zaś najwięcej mieszali,
Co budownictwa nie znali.
Bo gdy ten o podwalinach,
I o upadku przyczynach,
Chce radzić, tamci coś nowego wzniecą,
I z iakąś fraszką wylecą.
Ten żąda okna poprawić,
Tamten nowy dach postawić.
Ten piec gdzie indziej przenosi,
Ow gwałtem o komin prosi.
Wielu zaś oto nagliło,
Żeby drzwiczek sekretnych iak najwięcej było.
Wśród tak rozlicznych sporów i niezgody,
Co Babilońskie przypomniały wieże,
Kiedy się każdy niby odupadku strzeże,
I chcąc dać iasne dowody.
Głębokiej swojej mądrości,
I niemylnéj ostrożności.
Choć nie zna gmachu osnowy,
Przydaie swym conceptem gabinecik nowy.
I gdy tak każdy szuka swéj zalety,
Nowe stawiając gabinety.
Tyle się ich namnożyło,
Że iuż samego Gmachu ledwie widać było.
A co dziwna że w tym gwarze,
Zapomnieli iż Mularze,
Najprędzej potrzebni byli,
Żeby Gmach zabezpieczyli.
Lecz czyli takie losu zrządzenie,
Czyli iakieś zaśłepienie,

Czyli że się Pan niechciał czeladzi powierzyć,
A czeladź bała się Pana.
Choć była wszystkich chęć nie podejrzana,
Nikt nie mógł sporów uśmierzyć.
Nikt nie mógł trafić do końca,
Już nie iednego miesiąca.
Dni na próżno uleciały,
Alić Gmaeh ów nadwątlały.
Nie doczekawszy pomocy,
Wpóśród okropnej nocy.
Wpóśród gromów przeraźliwych,
Spadł na głowy nieszczęśliwych.
Wtenczas przy ostatnim zgonie,
Z płaczem wszyscy narzekali,
Że gabinety stawiali,
Gdy trzeba było myśleć o domu obronie.

CIEKAWY CUDZOZIEMIEC.

(Ciąg dalszy).

Idę z miasta nie wiedząc co się dalej stało,
Gdzie ieszcze mnóstwo ludu bić się nie przestało.
Różne mi myśli w drodze przychodzą do głowy,
Widziawszy na Iarmarku porządek takowy.
Aż w Mieście sejmikowem nagle się znajduję,
Widzę iako się szlachta szasta i gachuie.
Z ciekawością też w chodzę do iednego domu,
Wolny przystęp ani się opowiadam komu.
Idę do izby, szlachty dosyć iest za stołem,
Iedzą piią co kto ma, dyskursuią społem.
Iako Pan tak i sługa ze szklennicą stoi,
Ten owego zachęca ów tamtego poi.

Idę bardziej ciekawy do innéj gospody,
Zobaczyć czyli i tam odprawują gody.
Alić szlachcié szlachcica iak się Waśc masz wita,
Bierze flaszkę ze stołu ni kogo się pyta.
Piie do niego mówiąc bądź zdrow Panie bracie.
Nie zważa iaki Pan Brat chociaż w podłej szacie;
Iaki taki przychodzi, do stołu się spina,
Niechże i ia szkosztuję tutejszego wina.
Mospanie Kasztelanie chceszli bydź Marszałkiem?
Stawiaj wina chociażby i całym antałkiem.
On też iako Pan możny dla swego honoru,
Zaprasza ich czémprędzej na uczyty do dworu,
Wino stawia beczkami za stoł ich zasada,
Choćby najpodlejszemu we wszystkim dogadza,
Brat szlachcié, brat kollega chociaż obszarpany,
Nieuważa ciśnie się równo między Pany.
Urzędnik niema nawet dla siebie honoru.
Za Panie brat z Szlachcicem kucharz odedworu.
Myślę sobie iaka tu między szlachtą sprawa?
Zamiast do rady zasiąść przy flaszcze zabawa,
Hałas iest zadosyc i wielkiéj niezgody.
Do którój tylko zajrzesz przy Mieście gospody,
Czas nadchodzi ledwo też idą do kościoła,
Zasiadają za stołem Panowie do koła.
Iedni Posłow Marszałka drudzy obierają,
A inni tego niechęcą tego odrzucają.
Nie ieden ze swéj strony zły porządek gani,
Pozwalam, nie pozwalam, krzyczą na pół pjani.
Wkrótce potem zuchwalsi szabel dobywają,
Inni zaś nie czekając nieszczęścia zmykają.
Nieza długo się znowu wszystka szlachta biie,
Sieka, rąbie, kaliczy, umyka i kryie.

Bogdaiem nigdy niebył na takim sejmiku ,
Woła drugi a prędko zmyka na koniku.
Drugi by się był wyrzekł pić dobrego wina ,
Wytrzeźwiwszy się dobrze bardzo rzadka mina.
Radby się wody napił gdyby mu iéj dali ,
Bo go niemiłosiernie wewnątrz trunek pali.
Owoż masz taki sejmik taką polską radę ,
O iuż więcéj na taką ucztę nie przyjadę.
Myślę sobie moj Boże co to tu za ludzie ,
Nie w kościele sejmować onym ale w budzie.
Po świętym Bartłomieju to się wszystko działo ,
Chleba dosyć , owocu wszędzie iest nie mało.
Lecz po Cmentarzach bydło samo wszędy chodzi ,
Świnie ryją , ach czyż tak pozwalać się godzi ?
Czyż to parafja żadnej intraty nie niesie.
Wiele w niéj xięży. Ieden — Nie rozbiegajcie się!...
To też wasz ten kościółek bardzo spustoszały ,
Gonty tu teraz z niego iakem szedł leciały.
Ale zato iest piękny Browar podedworem ,
I karczma nader kształtnym wystawiona wzorem.
Odpczawszy iuż dobrze idę daléj w drogę ,
Chodzę i tu i owdzie póki tylko mogę.
Trafunkiem się spotykam we święto z furami ,
Na popasie pod lasem pomiędzy górami:
Pytam się z dalekaście moi ludzie mili ,
Nie zdaleka moj Panie o pół trzeciéj mili.
Iakże wy uwieziecie te kloce tak długie ?
O moj Panie ieszcze to będą dłuższe drugie.
A musimy ie wozić kiedy nam rozkazą ,
Nabiiewa się koni każdziusieńką razą.
Dobrze ale czyż w święto koniecznie do lasa ?
O moj Panie takać to iest niedola nasa.

Dzień po dniu folgi niemasz, Człowiek robić musi,
Ledwo się koń w robocie ciężkiej nie zadusi.
Gdyby to było mogło iako i my gadać,
Miałoby o swój biedzie pewnie co powiadać.
(*Ciąg dalszy nastąpi*).

M O C Z A S A D.

Raz poeta i legista.
Matematyk z łacinnikiem,
Za iednym siedli stolikiem.
Pewnie świat wiele skorzysta!...
W tém spójrzała Karolina:
Prawnik zasad zapomina,
Choć nie wie w iakim *Tytule*,
Zapomniał się wzdycha czule.
Choć gra rolę filozofa,
I łacinnik traci głowę;
A mimo zasady zdrowe,
Zabrnął ani się wycofa;
Nawet z rąk matematyka,
Na iój widok cyrkiel znika.
Nad kałkuły nad stosunek,
Przeniosłby ieden całunek.
A poeta i poecie,
Co zdradzony miłość gani,
To spojrzzenie serce rani;
Czyż iemu się dziwić przecie;
Lecz cóż? urocze zjawienie,
Znikło śmiejąc się z téj rady.
Otóż co może spojrzzenie,
Otóż to mądrych zasady.

S. B...

K R O N I K A

wypadków od dnia 20 *Maja* do 7 *Czerwca* włącznie.

Rossja. Nowe pismo periodyczne polskie Bałamut Petersburgski, od 17. *Maja* wychodzić mające.

Anglja. Przekład Romansu *Lejbe i Siora* na Angielskie. — Okręt o 74 armatach mający być obity gumą elastyczną. —

Francja. Ukończone wydanie dzieł Krasickiego przez Barbezeta. — *Fragmens sur la litterature ancienne de Pologne* par M. Podezaszyński. —

Polska. Sejm rozpoczęty 28. *Maja*. — Pana *Sontag* w *Warszawie*. —

Prussy. Gotuje się w *Poznaniu* nowe przepyszne wydanie dzieł Krasickiego.

Włochy. Zgon *Letycji Bonaparte* Matki *Napoleona* 26. *Kwietnia* 1830. miała lat 83.

Rozmaitości. Człowiek widzący w nocy, w *Sewilli*. Olej skuteczny na uciszenie wzburzonego morza. — Mąka ze słomy i chleb z niej pieczony w *Dijon*. — Wapno użyte do stawiania kominów pomieszane z solą uwalnia od użycia kominarzy, gdyż za każdą wilgocią powietrza wilgotnieje, a sadze same opadają. —

Nowe dzieła. *Komedje*, *Modny ton* pod schodami. *Suknie* pożyczane. Powtórne wydanie trzech tomów *Piasta*. — *Tu Chazy* czyli rozmowa o Żydach przez *Stanisława Hoge* zł: 3. — *Ornitografja* czyli opis ptaków *Krol: Polskiego* przez *P. Chotomskiego* zeszyt *Iszy*. — Przekład dzieła *Kechta* o uprawie wina. — *Wyprawa satyryczna* *Br. Hr. Kicińskiego*. — *Wzory pisma* *T. Putulewicza* zł: 5. — *Wybor Prozy i Poczji* z wzorowych *Pisarzy niemieckich* zł: 5. — Przekład *Semiramidy Woltera*.

Noty. *Walc* *I. Nideckiego* zł: 1. — *Polski taniec* *Iozefa Nowakowskiego*. — *Walc* na dwa *pas* i *Mazur* przez *Panią Szczyka* zł: 1.

Explication de la gravure Nro. 75. *Chapeau de Crépe, Robe en Oscarine*.

Objaśnienie ryciny Nro. 75. *Kapelusz krepowy, Suknia* z *Oskariny*. —

W A R S Z A W A.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.